

Oświadczenie

Od kilku miesięcy moja osoba jest obiektem negatywnej kampanii obliczonej na podważenie reputacji i zniszczenie efektów mojej pracy. Niezdrowa sensacja, niedomówienia i atmosfera skandalu bezzasadnie mają stać się tłem dla mojej działalności. Mogą zostać wykorzystane do nieuzasadnionej spekulacji kursem giełdowym. Chcąc to uniemożliwić, składam niniejsze oświadczenie.

W maju 1980 roku zdałem maturę. W lipcu tego samego roku po przyjęciu na studia na Politechnikę Wrocławską zostałem wezwany na spotkanie z przedstawicielami służb PRL. Złożono mi propozycję pracy dla wywiadu, obiecując wysłanie na zagraniczne studia. Dla 18 letniego człowieka propozycja składana przez oficerów wywiadu mogła wydawać się atrakcyjna. Dlatego zgodziłem się podpisać oświadczenie o podjęciu współpracy. Nie miałem wówczas świadomości na czym miałyby ona polegać. Cała moja wiedza na ten temat opierała się o filmy i książki. W trakcie powtarzających się spotkań z przedstawicielami służb proszono mnie o ocenę sytuacji politycznej w Polsce oraz zagranicą. Nigdy nie składałem żadnych donosów na konkretne osoby, nie pisałem notatek, ani nie sporządzałem analiz. Nie żądałem, ani nie otrzymywałem wynagrodzenia.

Z czasem zaczęły się pojawiać natarczywe pytania o Niezależne Zrzeszenie Studentów na Politechnice Wrocławskiej, do którego podobnie, jak wówczas wielu moich rówieśników wstąpiłem. Zrozumiałem, że służby PRL chcą, abym donosił na kolegów ze studiów. Dlatego we wrześniu (lub październiku) 1981 roku świadomie zakończyłem swoją działalność w NZS. Wówczas nagabywanie mnie przez służby PRL ustało.

Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego w grudniu 1981 roku zostałem zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa na 48 godzin. Próbowano mnie namówić do wniknięcia w struktury konspiracyjne opozycji. Stanowczo odmówiłem. Po wypuszczeniu mnie na wolność spotkałem się ze studentem i działaczem opozycyjnym Krzysztofem Błachutem w towarzystwie Wiesława Żywickiego studenta Politechniki Wrocławskiej. Poinformowałem ich o mojej sytuacji. Poprosiłem, żeby nikt z opozycji nie kontaktował się ze mną, gdyż służby mogą chcieć mnie wykorzystać i zmusić do donoszenia. Zazaczyłem także, że nie wiem, czy nie będą podejmowane jakieś próby złamania mnie i uzyskania ode mnie informacji na temat działań opozycji. Krzysztof Błachut podczas tej rozmowy poprosił mnie, abym podjął próbę zebrania informacji na temat technik operacyjnych wykorzystywanych do zwalczania opozycji. Dlatego spotkałem się dwa lub trzy razy z przedstawicielami wywiadu ponownie podpisując kolejne zobowiązanie. Przez cały czas byłem namawiany do wniknięcia w struktury opozycyjne, czemu się stanowczo sprzeciwiałem. W końcu kontakty ze służbami urwały się na przełomie 1982/1983. Stało się tak dlatego, że nie chciałem działać przeciwko moim kolegom prowadzącym aktywną działalność opozycyjną. Za ich sprawą wiadomość o podpisaniu przeze mnie oświadczenia o współpracy stała się publicznie znana na uczelni. Upublicznienie miało zmniejszyć presję na moją osobę ze strony służb.

Ani w okresie stanu wojennego, ani później nie działałem w opozycji. Nigdy świadomie nie podejmowałem działań skierowanych przeciwko moim kolegom.

W roku 1985 lub 1986 przed jednym z wyjazdów na wyprawę nurkową skontaktowali się ze mną przedstawiciele służb i chcieli po raz kolejny zwerbować mnie do współpracy z nimi. Stanowczo odmówiłem. Podejmowano jeszcze kolejne próby na przełomie lat 1988/89, ale zawsze odmawiałem podjęcia jakiegokolwiek współpracy. Po raz ostatni bezskutecznie próbował mnie zwerbować Urząd Ochrony Państwa w roku 1992 lub 1993.

Epizod z młodości nigdy nie miał wpływu ani na moje późniejsze działania, ani na karierę zawodową. Żadna z podejmowanych decyzji nie była wynikiem oddziaływania kogokolwiek związanego ze służbami - polskimi lub zagranicznymi. Jestem prywatnym przedsiębiorcą, który całą swoją aktywność koncentrował na projektach niezwiązanych ze stykiem państwa, polityki i biznesu.

Z poważaniem,

Leszek Czarnecki